



bp Ryszard Bogusz

Łzy smutku i radości

Czas biegnie bardzo szybko. Wcześniej są w tym roku Święta Wielkiej Nocy. Ale w tym szybkim biegu czasu powinniśmy nieraz zatrzymać się i zastanowić nad wielkimi wydarzeniami, które miały miejsce przed dwoma tysiącami lat, a które stały się przełomowe dla historii zbawienia świata.

Pewne rzeczy są dla nas tak oczywiste, że nie zwracamy już na nie większej uwagi, gdyż od początku wpisane były w nasze chrześcijańskie życie. Kolokwialnie mówiąc, po prostu nam spowszedniały. Co prawda, świętujemy, spotykamy się w rodzinnym gronie, znajdujemy drogę do kościoła, ale co więcej?

W nauczaniu przedkonfirmacyjnym duży nacisk kładę na znaczenie świąt w roku kościelnym. Niejednokrotnie zaskoczony jestem pewną ignorancją w tym względzie: święta, to czas wolny od pracy, od nauki, czas który można poświęcić na własne przyjemności i radości – i to, dla niektórych, wszystko!

Dzisiaj stoimy na progu świąt, ważnych świąt. Świąt, które przypominają nam akt Bożej łaski, akt zbawienia człowieka. Wszystko zaczęło się tak radośnie, w niedzielę palmową, kiedy Pan Jezus wjeżdżał do Jerozolimy. Okrzyki i wiwaty, gałązki rozkładanych palm, tłum na ulicach. „Oto Król twój przychodzi do ciebie!”. Czyżby wypełniły się słowa proroka? Czy to jest ten, który wybawi Izraela z niewoli okupanta? Tylko dlaczego wjeżdża na osła, a nie na wierzchowcu?

Ta radość szybko się skończyła. W ciągu kilku zaledwie dni pękła niczym bańka mydlana. Przyszła chwila, że wszyscy Go

opuścili. Nawet najbliżsi. A wiwatujący tłum zmienił się w swołocz żądną krwi. *Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj!* Piłat nie do końca wiedział, o co w tym wszystkim chodzi, ale w trosce o swój „stołek” zaspokoił żądania izraelskiej elity i nabuzowanego tłumu. Wydał im Jezusa i kazał Go ukrzyżować.

*Święta, to czas wolny
od pracy, od nauki, czas który
można poświęcić na własne
przyjemności i radości
– dla niektórych to wszystko!*

Gniewamy się dziś na ten rozwścieczony tłum, z niesmakiem patrzymy na zdrajcę Judasza, z żalem oglądamy zaprzaństwo Piotra i z politowaniem patrzymy na najbliższych Jezusa, którzy opuścili Go i uciekli. Pod Krzyżem Golgoty pozostała tylko Jego matka i uczeń Jan.

W ten sposób zbawienie człowieka rozpoczęło się od cierpienia, smutku i gorzkich łez. To jednak nie było ostatnie słowo Boga Ojca. Nadszedł wielkanocny poranek, kiedy łzy smutku zamieniły się w łzy szczęścia. Ból i przygnębienie – w radość zbawienia. Jezus zmartwychwstał! Śmierć została pokonana, zwyciężyło życie!

Nie mogło być inaczej. Zmartwychwstanie Jezusa było bowiem najwyraźniejszym dowodem Jego Boskiego postannictwa,

rękojmią, że Jezus jest powołanym przez Boga Zbawicielem świata. Było uznaniem przez Boga ofiary Jezusa na krzyżu, a wobec świata wspaniałą rehabilitacją skazanego przez władze żydowskie i państwowe ich Mistrza i Pana. Zmartwychwstanie Jezusa stało się też fundamentem wiary Jego uczniów, ostoją ich życia i nadziei, gwarancją zbawienia i życia wiecznego.

A czym dla nas, współczesnych jest śmierć i zmartwychwstanie Jezusa? Na to pytanie musimy sami sobie odpowiedzieć, gdy w wielki Piątek staniemy pod Jego Krzyżem, a w Wielkanoc nad Jego pustym grobem.



Łukasz Cranach Młodszy: Zmartwychwstanie